WARSZAWA. — Rok I. Dnia 24. Maja 1823.

KURJER DLA PŁCI PIĘKNEJ.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOSCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

N^er 24.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to jest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę, z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód, z których jedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyjmuje się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18.

CHARAKTERY.

Bronisław jest człowiekiem honoru, nie splamił się niczém; lecz to ustawiczne jego powtarzanie „*Jestem człowiekiem honoru*" te ustawiczne uwagi „*Czyby to inny na mojém miejscu zrobił!..*" gdy zwraca kupcowi zaplątaną w zdawaniu reszty złotówkę, ta bladość jego twarzy i to drżenie ręki, gdy mu przychodzi dać komu satysfakcję, wprawiają w podejrzenie, że Bronisław więcéj jest człowiekiem honoru dla świata, jak dla siebie samego.

Damon jest grzeczny, uprzejmy, dowcipny, wkradający się, lecz nikt z nim nie chce w bliskich zostawać stosunkach. W powierzchownem jego postępowaniu, w jego twarzy, ułożeniu, maluje się pewien rodzaj giętkości, obłudy, podstępu: wszyscy go mają za człowieka chytrego, tym czasem *Damon*, lubo nie może bydź wzorem heroizmu, szlachetności i szczerości, nie ściągnął przecież na siebie żadnéj dotąd plamy z powodu popełnienia jakiéj podłości, lub szalbierstwa, i pod tym względem sława jego ciągle nie naruszoną zostaje.

„Uważaliście Państwo mówiła Pani M... do zgromadzonéj kompanji, nagły rumieniec i zmianę w głosie *Cecylji* gdy ujrzała Porucznika Z...? Wszystkie przytomne ko-

biéty, zawołały „Ach! prawda!" a wszyscy mężczyzni, „Przyznam się żem na to nie dał baczności!"

Poczciwy kapitan S... za każdym razem, gdy rozmowa w towarzystwie, bierze obrot tyczący się potrzeby oświaty, powtarzą „Podług mego zdania moi Pancwie, można bydź poczciwym chociaż się nie umié po Francuzku." Każdy się zapewne domyśli, że szanowny kapitan, nie bardzo jest w tym języku biegły.

Oto są niektóre ułomki uwag czynionych przezemnie w spółeczeństwie: lecz o ileż by ich zbiór powiększonym został, w jak obfitych materjałach czerpałby Filozof serce ludzkie zgłębiać usiłujący, gdyby między czytelniczkami mojemi, znalazły się jakie Pustelniczki, czy to z *Krakowskiego Przedmieścia*, czy z *Miodowéj ulicy*, czyli też prowincjonalne, któreby postrzeżenią swoje w podobnym guście czynione, na papier rzucić zechciały. Mężczyzni wyrzucają kobiétom pociąg do obmowy, lecz wadą tą o ileżby tym sposobem uszlachconą została! Nigdy mężczyzna przenikliwości kobiécego oka i przymiotu ich, śledzenia najmniejszych drobnostek zyskać nie potrafi.

ZEMSTA.

Niczém są *Etny Wezuwjusze*,
Niczém są żary samego słońca,
Przy tych które bez końca
Trawią moją duszę.
Jestżem jeszcze człowiekiem?... tak, jestem nim!... zwierzą
Nie może goréć podobnym zapałem,
Pierwsze wrażenie szybko odbierze,
Lecz to wrażenie jak dźwięk jest nietrwałém.
Gdy nieszczęsnéj wściekłości ofierze, morderca,
Wprzód mu odjąwszy sposób obrony,
Powoli sztylet zbliżając do serca,
Na wszystkie w ciele wykręca go strony:
W tenczas przedmiot nieszczęsny téj szatańskiéj sprawy,
Potępieńców cierpiąc męki,
Z krwią pomieszany lejąc pot krwawy,
Szarpie powietrze żałobnemi jęki....
Cóż gdy nareście cudem ocaleje,
Jakże mu życie musi bydź drogiém,

Jeżeli chociaż wątłą ma nadzieję,
Przykładnéj pomsty nad piekielnym wrogiem...
Tak i ja, czując w sercu sztyletów tysiące,
Czémże zagoję blizny spiekłą krew sączące?....
Przekleństwo w tenczas dniu i godzinie,
W któréj matka wydała nieszczęśliwe dziécię!
Przekleństwo losom! przekleństwo krainie
W któréj to nędzne odebrałem życie!
Jeśliby uprzedzając zasłużoną karę,
Smierć zwyczajna méj zemście wydarła ofiarę.

H. L. Zaleski ***

SZARADA.

Dwie pierwsze wala, a trzecie rzeka.
Czwartym się poufale mówi do człowieka.
A wszystko imie co w naszéj krainie,
Z rozmaitych względów słynie.

TEATRA i WIDOWISKA STOLICY.

Teatr Narodowy. d. 18. Maja Wielka Opera w dwóch Aktach z muzyką *Mocarta*: *Flet Czarnoxiężki.*

Sama rzecz nie może bydź jak pysznym utworém jakiego ucznia drugiej klassy, albo raczéj człowieka, pomięszanie zmysłów cierpiącego. Tłómaczenie godne oryginału.

Jeżeli zechcem uważać *Glyka* jako *Szekspira* muzyki. *Rossyniego* jako jéj *Rassyna*: natenczas *Mocart* najwięcéj, będzie mieć styczności z olbrzymim *Bajrona* jenjuszem, W *Don Żuanie* przeszedł on że tak powiem, granicę, zakreślone wyobraźni muzycznéj: *Flet czarnoxiężki* nie wiele jest niższym od tamtego.

Jeżeli co pocieszyć naszą scenę może po stracie *Żółkowskiego* i Panny *Bizos*: to powrót na scenę Pani *Ledóchowskiéj*, i Pani *Majerowa*. Wielki głos z rułądami, posiadają u nas jedynie P *Szczurowski i Pani Majerowa*. Zdaje nam się tylko że Pani *Majerowa* w wyrazach śpiewu ma pewne nieprzyjemne zacięcie.

Dnia 20 Maja: Dwie Komedje jednoaktowe z Francuzkiego *Diufrenego* i Niemieckiego *Kocebuego*, wytłómaczone: *Duch sprzeciwieństwa i Mąż zawstydzony*, i balet; *Wesele Krakowskie.*

Duch sprzeciwieństwa, najprzód był sztuką trzyaktową, póżniéj dwuaktową, i Publiczności Paryzkiéj zupełnie

się nie podobał. Zniecierpliwiony *Diufreny*, ograniczył ją, jednym aktem i postawił nareście w pierwszym rzędzie sztuk jednoaktowych.

Ogólnie ten wieczor przyjemnie Publiczność nasza spędziła. Przypisać to należy. Pani *Żółkowskiéj i Ledóchowskiéj* i Pannie *Mierzyńskiéj*. P. *Piaseckiemu* szczęśliwa myśl przyszła utworzenia sobie nowéj gry w roli *Złotołowa*: nie przybierając sobie postaci i wymowy człowieka podstarzałego, coby i przesadą tchnęło, i przypomniało nienaśladowanego *Żółkowskiego*: P. *Piasecki*, wystawił nam młodego gapia, a tego mu z serca winszujemy.

Pan *Werowski* lubo cały poświęcony *Melpomenie*, nie źle jednakże oddał swoją rolę. Przebijała się tylko czasem w grze jego niejaka szorstkość traiczna.

Gdyby Pani *Leduchowska* nie zruciła na scenie ubioru staréj baby, rozumielibyśmy że czwarta osoba wchodzi do *Męża przesadzonego*.

Amfiteatr Szczwalni. Sztuki Pana *Spelteryniego* zaczynają bydź więcéj uczęszczanemi, i zasługują na to. Kompanja ma między członkami swemi drugiego *Franka i Mahjera* lecz czego Publiczność nasza nie widziała, jest to *Batonista* rozmaite dowody zręczności z kijem dający a między innemi w największym zamachu rubla z nosa towarzysza strącający. *Pajac* jest w dobrym guście i nie mało się do rozśmieszenia Publiczności przykłada:

Dnia 23 Maja: Benefis Panny *Stefani* Opera w trzech aktach z Muzyką *Nikola*, *Kopciuszek*.

Potrzeba było tak dobranéj pary, jak *Nikolo* i *Etieu*, aby nas zachwycać Arcydziełami, Opery komicznéj, tak ze względu na rzecz, jak na czarowną muzykę. Żaden talent nic przyjemniejszego nad *Kopciuszka*, *St. Carego*, *Janka i Stefanka* utworzyć nie potrafi.

Panna *Stefani* ma głos ciągły, czysty, w grze dosyć lekości i wdzięku, zdaje nam się tylko, że pracować jéj jeszcze wypada nad wygięciem figury i zmianami głosu. Pani *Majerowa* po odśpiewaniu aryi *Bolero* liczne otrzymała oklaski: zbytnia prędkość w śpiewaniu, sprawiła, że Pani *Majerowa*, czasem się z taktem zmyliła Pan *Żyliński* ma głos czysty, lecz niezmiernie cichy, a na to już niema ratunku, przy tym gra jego jest dość mierna, a Litewska wymowa, nie zwyczajne *Warszawianów* uszy zawsze razić będzie:

wie ... ie sa
dow ... mai
dzis ... ciach
wsz ... rzcho
wiel ... ałości
ny ... Ka
szto ... Ogr

Kró ... niała
Zgr ... żek
Xię ... andry
skie ... eckie
trw ... n iest
lecz ... iest
noś ... yrzac
na ... onoś
gło ... włosy
... śmier
... , ies
nat ... na p
rzy ... Drze
Kr ... osci
gn ... ndyac
do ... obło
rz ... e sk
ca ... żek p
na ... vie sz
le ... dzie
w ... nas w
ea
... rdo, w
fc ... aniu,
w ... odby
ł ... zem
n ... Wrzas
w ... w; al
w ... mn
... dzo m

... e czy
... iaka.
... zwa

stronie.)
Diable się
zeba ceni

III.

A V.

sam.)
iwy czło
ewiętnast
z radośc
enie,
ęcia znacz
krótce ic
u stanę.
przed ś
Magnatem
ój Zięć X
a, mém
wnuczęt
iężniczki,
wiechał,
— Florko

A VI.

Flora.

ab.
ze.

Zawsze
ż czekać

S T A

Major —
lczenie).
eldhaba
cię pow
aszczyt